87632
II 5 P

O oderwaniu się Cerkwi wschodniej od Kościoła Powszechnego.

W naszych czasach widzimy chrześcijański świat podzielonym na dwa główne Kościoły: wschodni, grecko-rosyjski, i zachodni, czyli rzymsko-katolicki. Nie zawsze tak było i być tak nie powinno. W pierwotnych czasach była jedna wiara i jeden Kościół chrześcijański.

Pytanie, kto i kiedy tę jedność kościelną potargał? Prawosławni składają winę na katolików, ale niesłusznie, jak się przekonasz z historyi, którą ci opowiem.

Kiedy Konstantyn, cesarz rzymski, z poganina został chrześcijaninem, przeniósł wtedy swój dwór z Rzymu do Bizancyum nad Czarnem morzem. Nowa stolica zaczęła się odtąd nazywać: Konstantynopol, a Słowianie nazwali ją jeszcze Carogrodem. Biskupi tego miasta, chełpiąc się z tego, że mieszkają blizko cesarskiego dworu, poczęli starać się o to, aby jak najbardziej rozszerzyć swoją władzę. Najpierw przestali słuchać swego metropolity, a potem i sami zaczęli wzdychać do tego, aby otrzymać tytuł i władzę patryarchy. Inni biskupi greccy, potrzebując często protekcyi albo pomocy biskupa carogrodzkiego na cesarskim dworze, nie bardzo sprzeciwiali się tym ambitnym ich zamiarom. Owszem, dla przypodobania się biskupowi cesarskiego miasta i dla dogodzenia cesarzowi, biskupi greccy na II i na IV Soborze uchwalili, aby biskup carogrodzki zajmował zaraz pierwsze po papieżu miejsce. Ojciec święty Leon I, widząc, że przez to poniża się innych patryarchów, odrzucił ową uchwałę. Lepsi biskupi Konstantynopola, jak naprzykład święty Jan Złotousty, słuchali woli papieża i nie stroili się w tytuł patryarszy, ale biskupi gorsi, a zwłaszcza zarażeni heretyckimi błędami, przy pomocy greckich cesarzów pięli się coraz wyżej.

Jeden z takich biskupów, imieniem Jan Postnik, nie kontentował się nawet tytułem patryarchy, ale nazwał się patryarchą powszechnym, jakoby miał władzę nad całym Kościołem. Za taką pychę zganił go św. Grzegorz papież i dając mu przykład pokory, sam począł się podpisywać na listach i dokumentach: Sługa sług Bożych. Tego tytułu używają papieże aż do naszych czasów.

Jawne odszczepieństwo sprowadził w IX wieku Focyusz. Było to tak: W połowie tego wieku cesarzem był małoletni i głupkowaty Michał, a rządził za niego wuj Bardas. Biskupem Carogrodu był święty Ignacy. Bardas, człowiek okrutny i rozpustny, żyjący w nieprawym związku z własną synową, chciał się zemścić na Ignacym za to, że święty ten pasterz za rozpustne życie odsunął go od komunii. Idzie więc do głupkowatego cesarza i namawia go, aby Ignacego

wygnał na wyspę Terebint. Na miejsce wygnanego patryarchy wyszukał sobie Focyusza, który na wszystkie jego zbrodnie pozwalał.

Któż to był ów Focyusz? Był to człowiek świecki, uczony wprawdzie i bardzo sprytny, ale pyszny i przewrotny bez miary. Żaden z porządnych biskupów nie chciał go wyświęcić na kapłana i patryarchę; ledwo znaleziono jakiegoś wyklętego heretyka Grzegorza, który dał mu święcenie. Ponieważ bez potwierdzenia papieża nikt prawowitym patryarchą być nie może, więc i Focyusz wyprawił do Ojca św. list, kłamiąc, że Ignacy dobrowolnie zrzekł się godności, a on, Focyusz, z woli cesarza, duchowieństwa i ludu, wstąpił na jego stolicę. Papież wysłał swoich posłów, aby na miejscu całą sprawę zbadali, lecz sprytny Focyusz przekupił ich, aby tak napisali, jak mu było potrzeba.

Co się tymczasem działo z Ignacym? Włóczono go z więzienia do więzienia, morzono głodem, okutego w kajdany stawiano przed sąd Focyusza, gdzie fałszywi świadkowie zeznawali na niego najpotworniejsze zbrodnie. Wszystko to czyniono, by go zmusić do ustąpienia tronu Focyuszowi. W więzieniu kaci bili go po twarzy, żelaznemi blachami przypiekali jego ciało, to znowu kładli go nago na zimną i ostrą marmurową płytę, aby się przeziębił. Kiedy święty ten męczennik był już ledwie żywy, jeden z katów wziął go za rękę i gwałtem nakreślił nią krzyż na papierze, na którym Focyusz napisał potem, że Ignacy sam się przyznaje do różnych zbrodni.

Na jakiś czas wypuszczono świętego Ignacego z więzienia i wtedy wysłał on do Rzymu prawdziwą wiadomość, co się z nim działo przez sześć lat męczarni. Za to wtrącony był znowu do więzienia. Papież Mikołaj I, skoro się dowiedział o całej prawdzie, zwołał do Rzymu biskupów na Sobór i na nim osądził Focyusza, jako nieprawego przywłaszczyciela stolicy patryarszej, jako okrutnika i fałszerza dokumentów i wyklął go razem ze wszystkimi tymi, co jego stronę trzymali. Ukarał też i posłów swoich, którzy Focyuszowi dali się przekupić i niegodziwości jego zatwierdzili.

Focyusz, zamiast poddać się wyrokowi Ojca świętego, podniósł otwarty bunt i w pismach swoich począł oczerniać Kościół rzymski, że źle naucza o pochodzeniu Ducha świętego. Doszedł nawet do takiej bezczelności, że zwoławszy swoich stronników, rzucił klątwę na samego papieża.

Wkrótce jednak rozpoczął się sąd Boży. Bardasa kazał zamordować cesarz; niezadługo potem cesarza zamordowali jego dworzanie. Nowy cesarz Bazyli wygnał Focyusza, a przywrócił świętego Ignacego, który wśród ogólnej radości wracał z więzienia na tron patryarchalny. Zawiadomiono o tem papieża. Ojciec święty, żeby zakończyć odszczepieństwo focyańskie, wyprawił do Konstantynopola swoich posłów; zwołano VIII Sobór powszechny (869 r), który udowodnił Focyuszowi wiele zbrodni; a kiedy on nie chciał się upokorzyć, ani prosić o przebaczenie, Sobór wyklął go ponownie, jako heretyka i odszczepieńca, i nanowo potwierdził, że kto chce być prawdziwym chrześcijaninem, ten musi uznawać władzę papieża. Święty Ignacy dożył szczęśliwie na swojej stolicy aż do śmierci 877 roku.

Tymczasem Focyusz przez pochlebstwa swoje umiał się przypodobać cesarzowi, który go też z wygnania odwołał i łaskami obsypał. Po śmierci świętego Ignacego znowu zagarnął tron patryarszy, a mszcząc się na Świętym, kazał zaorać jego grób, aby ani śladu po nim nie było. Biskupi i kapłani, którzy wyklętego odszczepieńca nie chcieli uznać za patryarchę, byli strasznie prześladowani. Do papieża Focyusz znowu wysłał listy, że Ignacy już nie żyje, a on, choć

nie chciał, jednak musiał znowu objąć rządy, bo tak sobie życzy cesarz i lud. Prosi więc Ojca świętego o potwierdzenie. Co za przewrotność! Niedawno wyklinał papieża, a teraz błaga go z udaną pokorą.

Ojciec święty, nie chcąc dopuścić do nowego odszczepieństwa, posłał swoich pełnomocników do Carogrodu, aby tam porządek ustalili i aby zatwierdzili Focyusza, jeśli się upokorzy wobec biskupów i naprawi wszystko złe. Lecz co się stało? Focyusz, tłómacząc list papieża na język grecki, wyrzucił z niego wszystko, co było przeciw niemu, a wstawił pochwałę dla siebie. Taki sfałszowany list odczytał zebranym biskupom, upokorzyć się wcale nie chciał, na zebraniu biskupów zasiadł na pierwszem miejscu i począł głosić, że pomiędzy nim a Ojcem świętym panuje już jaknajpiękniejsza zgoda. Posłów papieskich znowu przekupił, aby nic złego o nim Ojcu świętemu nie mówili.

Kiedy się już czuł bezpiecznym na stolicy patryarszej, popuścił znowu cugli swojej pysze i na nowo począł oczerniać Kościół rzymski, a w listach do papieża stawiać się zuchwale i wyniośle. Nowy papież Jan VIII, po dokładnem zbadaniu całej przewrotności niepoprawnego Focyusza, wyklął go ponownie i odjął mu godność patryarszą. Klątwę ponowili i następni papieże, i od tego czasu wszyscy, którzy trzymali stronę Focyusza, uważani byli za odszczepieńców od prawdziwego Kościoła.

Po śmierci cesarza Bazylego, Focyuszowi przyszło do głowy zbuntować się przeciw nowemu cesarzowi i osadzić na tronie swojego krewniaka. Za ten bunt został skazany na wygnanie, gdzie wlókł dalej swój haniebny żywot w jakimś klasztorze i w niepokucie skonał 891 r. Patryarchą carogrodzkim został brat cesarski Stefan, którego i papież potwierdził.

Jedność kościelna Wschodu z Kościołem Powszechnym trwała odtąd przez 150 lat, aż znowu znalazł się na tronie patryarszym nowy wichrzyciel, Michał C e r u l a r y u s z (1043 r.).

Ten z nienawiści do Kościoła rzymskiego nakazał pozamykać kościoły i klasztory łacinników w Konstantynopolu i podeptać ich święte hostye. Poczem rozesłał na wszystkie strony listy ze śmiesznymi i drobiazgowymi zarzutami przeciwko łacinnikom, naprzykład, że do Mszy używają opłatków nie zaś chleba kwaszonego, że poszczą w sobotę, że golą brody i tak dalej. Od czasów apostolskich, chociaż była jedna wiara i jeden Kościół, to jednak w obrzędach, w sposobie udzielania Sakramentów, we Mszy, w postach i w innych rzeczach, były rozmaite zwyczaje, w jednym kraju taki, a w drugim inny, a wszystkie dobre i święte, i nikt z tego powodu nie myślał odrywać się od Kościoła. Dopiero Cerularyusz przewrotny skorzystał z tej różnicy zwyczajów kościelnych, aby Greków podburzyć przeciw łacinnikom i Ojcu świętemu. W rzeczy samej nie tyle chodziło mu o wiarę, albo o obrzędy, jak o to, aby się uwolnić od zależności od papieża i samemu stać się papieżem na Wschodzie.

Papież Leon IX w obszernym liście odpowiedział na wszystkie niemądre zarzuty i zaczepki Cerularyusza i wyprawił do Konstantynopola swoich posłów, aby upartego patryarchę nakłonili do porzucenia błędnej nauki i do posłuszeństwa prawowitej władzy papieskiej. Cesarz grecki przyjął z honorami posłów Ojca świętego, Cerularyusz jednak nie chciał wchodzić w żadne porozumienie z nimi i trwał w swoim uporze. Widząc, że nie da się sprowadzić patryarchy ze złej drogi, posłowie papiescy wobec duchowieństwa i ludu złożyli na ołtarzu w kościele świętej Zofii dokument z klątwą na Cerularyusza i wszystkich tych, co ośmielają się przyganiać nauce Kościoła rzymskiego. Działo się to 16 lipca

1054 r. Ten dzień jest uważany za dzień ostatecznego oderwania się Greków od Powszechnego Kościoła. Cerularyusz skończył tak samo, jak jego poprzednik Focyusz. Odrzuciwszy władzę papieską, chciał nietylko cerkwią, ale i państwem rządzić. Nosił cesarskie odznaki, buntował się przeciw panującemu, za co na rozkaz cesarza został uwięziony i wygnany i bez pokuty skonał 1059 r.

Od Cerularyusza na dobre już zapanowało odszczepieństwo. Cesarze byli temu radzi, że patryarcha nie słucha już papieża, tylko cesarską wolę spełnia. Biskupi umyślnie byli tacy wybierani, którzy nie słuchali swego sumienia, tylko dbali o to, aby się przypodobać patryarsze i cesarzowi. Ludowi nie mówiono już więcej o papieżu i powoli zupełnie zapomniano o obowiązku uznawania Ojca świętego. To się nazywa odszczepieństwem, a po grecku schyzmą, i taką schyzmę mają dzisiaj za religię Grecy, Rosyanie i inne wschodnie narody, nazywające się prawosławnymi.

Niechaj więc prawosławni nie przechwalają się, że ich religię założył Pan Jezus, bo prawdziwymi ich ojcami są odszczepieńcy: Focyusz i Cerularyusz. Niechaj nie oskarżają nas, katolików, żeśmy winni rozdziału Kościoła, bo ten rozdział sprawili ambitni i pyszni patryarchowie greccy.

Prostemu prawosławnemu ludowi wcale się nie dziwię, że nic o tem nie wie, co to za jeden był Focyusz, albo Cerularyusz, owszem lituję się nad tym ludem, widząc, jak go w błąd wprowadzają. Ale uczonym, duchownym, misyonarzom prawosławnym dziwię się bardzo, że w swojej nienawiści do Stolicy rzymskiej idą za takimi ludźmi, jakichby się wstydzić powinni. Greckie zaślepienie jest tak wielkie, że oni niegodziwego Focyusza ogłosili za świętego i modlą się do niego. Ale to najciekawsze, że obok Focyusza czczą również świętego Ignacego (23 października)! Męczennikowi i katowi jednakową cześć oddają! Widać choćby z tego przykładu, że z utratą prawdziwej wiary stracili i rozum.

Spodziewam się, że niejeden prawosławny, jeżeli dowie się, kto jest założycielem jego cerkwi, to wyrzeknie się Focyusza i Cerularyusza, a czcząc świętego Ignacego, uzna wraz z nim, że **prawowiernym chrześcijaninem jest tylko ten, kto pozostaje w jedności i posłuszeństwie świętej Rzymskiej Stolicy.**

My, katolicy, powinniśmy często modlić się, aby odszczepieństwo Focyusza i Cerularyusza ustało co prędzej i wszyscy chrześcijanie wschodni aby powrócili do jednej z nami wiary. Do tego może służyć następująca

MODLITWA DO ŚWIĘTEGO IGNACEGO.

O święty Ignacy, któryś w obronie prawdziwej wiary Kościoła katolickiego tyle prześladowań wycierpiał, spojrzyj z nieba na spustoszoną przez odszczepieństwo owczarnię Twoją i uproś u Boga, aby wszyscy zaślepieni i nieposłuszni synowie Twoi błędy swoje poznali i w szczerej pokucie do jedności z prawdziwym Kościołem jaknajrychlej powrócili. Amen.

Drukowano za pozwoleniem władzy duchownej.

Po przeczytaniu oddajcie innym, sąsiadom i znajomym.

Nakładem ks. Jana Baranowskiego. — Druk. W. L. Anczyca i Spółki. Kraków.